№ 133. Dąbrowa Górnicza, Niedziela 14-go Maja 1916 r. Rok II.

Cena 1 halerzy 10 fenigów 10 groszy

Redakcya przy ulicy Targowej № 10.

Administracya w sklepie przy ulicy króla Jana Sobieskiego № 9 (dawniej Szosowa).

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Zawiadomienia o ślubach, zabawach, przedstawieniach i koncertach są płatne

GAZETA POLSKA

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

WYCHODZI O GODZINIE 8-MEJ RANO.

Cena 10 halerzy 10 fenigów 10 groszy

Prenumerata miesięczna 2 kor. 50 hal., 2 marki 60 fenigów lub 1 rubla 26 k. Z przesyłką pocztową 3 korony, 3 marki lub 1 rubel

Kwartalnie trzy razy tyle

Cena ogłoszeń: ogłoszenia drobne po 6 h. od wyrazu. Ogłoszenia reklamowe po 30 h. za wiersz (petit) lub jego miejsce. Nekrologi, zawiadomienia o ślubach i zabawach po 50 h. od wiersza

Nadesłane po 1 kor., 1 mar. (60 k.) za wiersz petitowy

Załączniki podług osobnej umowy

GAZETA POLSKA jest do nabycia we wszystkich Biurach dzienników, księgarniach, trafikach, wogóle tam, gdzie jest wystawiony napis Tu jest do nabycia „GAZETA POLSKA". Takie napisy wystawione są w Dąbrowie, Zagórzu, Strzemieszycach, Niemcach, Wolbromiu Jędrzejowie, Radomiu, Lublinie, Piotrkowie, Gołonogu, Sławkowie, Olkuszu, Miechowie, Kielcach, Bolesławiu i t. d.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya w Dąbrowie ul. króla Jana Sobieskiego № 9 (dawniej Szosowa).

Depesze Biura Korespondencyjnego z dnia 13 maja.

Zwyczajne walki pozycyjne na wszystkich frontach.

Rozstrzelanie głównych przewódców powstania irlandzkiego.

Francuzi obsadzają fort grecki.

BIULETYN URZĘDOWY AUSTRYACKI.

WIEDEŃ. Urzędowo donoszą:

Na froncie rosyjskim i południowo-wschodnim położenie niezmienione.

Na froncie włoskim. Na północnym stoku Monte San Michele wojska nasze odparły kilka ataków nieprzyjacielskich. Włosi ponieśli ciężkie straty. Pozatem nic szczególniejszego.

Von Höfer.

BIULETYN URZĘDOWY NIEMIECKI.

BERLIN. Urzędowo donoszą:

Na zachodzie. Między Argonami a Mozą na poszczególnych miejscach żywe walki na granaty ręczne. Próby nieprzyjaciela pozyskania terenu w lasach Avocourt i Malancourt unicestwione. Nieprzyjacielski atak nocny na południowy zachód od Mort Homme zduszony ogniem naszej piechoty. Na wschodnim brzegu Mozy przy niepomyślnym ataku na kamieniołomy po zachodniej stronie lasu Albain ponieśli Francuzi poważne straty.

Dwa latawce nieprzyjacielskie zestrzelone.

Na wschodzie. Na północ od dworca kolejowego w Selburg próba ataku nieprzyjacielskiego przeciw niedawno zajętym przez nas rowom zduszona w zarodku ogniem naszej artylerii. Ponad 100 Moskali dostało się do niewoli.

Na Bałkanach żadnych szczególniejszych wypadków.

BIULETYN URZĘDOWY TURECKI.

KONSTANTYNOPOL 13 maja. Kwatera główna donosi: Na froncie Kaukazu. Wypchnięty z odcinka na południe od Czoruch nieprzyjaciel zdołał częściowo wstrzymać swój odwrót w odległości 6—12 klm na wschód od swoich dawnych pozycyi. Podjęty przez 2 bataliony nieprzyjacielskie kontratak celem odebrania dawnych pozycyi ze stratami dla nieprzyjaciela odparty.

Egzekucye w Irlandyi.

LONDYN 13 maja. Urzędowo piszą: James Connolly i John Modermott, którzy podpisali manifest prowizorycznego rządu w Dublinie, zostali rozstrzelani 12 maja.

Poseł specyalny carski w obozie francuskim.

BERNO 13 maja. Według „Echo de Paris" do obozu w Mailly przybył wysłany przez cara w specyalnej misyi jenerał książę Orbiliani.

Dalsze gwałcenie neutralności Grecyi.

ATENY, 13 maja. Zastępca Biura Wolffa donosi: Francuzi obsadzili fort grecki Dowatepe na północ od Demirissar mimo protestu szczupłej załogi.

Przesilenie, wywołane żądaniem mocarstw czwóraliansu, ażeby wojska serbskie były przewiezione do Solunia kolejami greckiemi, uważają za zażegnane. Stanowisko rządu greckiego okazało się bardzo skuteczne.

Ogłoszenie nominacyi jenerała Kuka.

WIEDEŃ 13 maja. „Militar" Verordnungsblatt" ogłasza nominacyę zbrojmistrza Karola Kuka, komendanta twierdzy w Krakowie, na wojennego jenerał-gubernatora w Lublinie.

Refleksye poracławickie.

Często słyszy się u nas narzekania na lud wiejski: „Ha! gdyby nasz chłop nie był taki ciemny" — mówią niektórzy i urywają zdanie, jakoby chcieli powiedzieć — „wtedy wszystko byłoby dobrze..."

Zaprzeczyć się nie da, że lud nasz jest głęboko zacofany w porównaniu z ludem niemieckim, francuskim czy innym u narodów o wyższej kulturze. Ale ci, którzy tak mówią, zwalają raczej winę z siebie samych, gdyż zapominają, że w duszy chłopa polskiego kryją się także iskry najszlachetniejsze, a tylko trzeba sobie zdobyć zaufanie tego chłopa i iskry w pożar czynu rozdmuchać. U nas niestety niewiele w tym kierunku działano, niewiele też zdziałano. P r z y s t ę p o w a n o d o c h ł o p a z t e o r y a m i, m n i e j z a ś z m i ł o ś c i ą i d o b r y m p r z y k ł a d e m. Dusza chłopska musiała zatem pozostawać nieufną. A szkoda! bo powtórzyć trzeba, że w duszy tej kryją się iskry najszlachetniejsze.

Refleksye te nasuwały mi się uporczywie, gdy patrzyłem na świętujący lud polski na pobojowisku Racławickiem. Jakże żywo tkwią w duszy tego ludu wielkie postacie narodowe: Naczelnika Kościuszki w sukmanie i zucha nad zuchy, kosyniera Bartosza Głowackiego. Uwielbienie dla Bartosza łatwiej zrozumieć, bo to zarówno bohater chłopski jak i narodowy, to krew z krwi i kość z kości chłopa polskiego. Czem jednak wytłumaczyć uwielbienie dla Kościuszki? Wszakże był to szlachcic, ubogi wprawdzie, ale zawsze szlachcic. Oto Kościuszko przystąpił do ludu z miłością i stawił się przed nim jako żywy przykład. Za gorące serce Kościuszki wdzięczny chłop polski zapłacił sercem równie gorącem...

I przypomniałem sobie inne objawy serdeczności i prawości duszy chłopa polskiego i chłopki polskiej. Dla inteligentów z Królestwa są to może objawy nieznane. Ale pamiętam dobrze ze szkół galicyjskich te prześliczne objawy, jak uboga matka chłopka co tydzień pieszo wędrowała pięć mil i więcej, ażeby synom w szkołach zanieść pożywienie, jak sobie i pewnie mężowi od ust odejmowała, ażeby wykształcić dzieci. Jeżeli dzisiaj w Galicyi na 100 ludzi inteligentnych jest co najmniej 70 synów chłopskich, toć to w pierwszym rzędzie zasługa tego ofiarnego serca matczynego. Toż nic dziwnego, że Galicya przepełniona księżmi, sędziami, profesorami, lekarzami, inżynierami, kupcami i t. d. chłopskiego pochodzenia. W Królestwie byłoby to samo, gdyby Moskal dawał był szkoły za darmo, jak to było w Galicyi, gdyby chłop, niebałamucony przez nastawników moskiewskich, mógł był serce swoje i wolę objawić. W Królestwie będzie tak samo, gdy zaświeci nad niem — w co wszyscy wierzymy — słońce rychłej wolności. Bo dusza chłopska na całym obszarze ziem polskich — to klejnot prawdziwy. Tylko oszlifować ją miłością i nauką, a będzie błyszczała pięknem przed całym światem, przedewszystkiem zaś w swoim narodzie, do którego należy, którego ogół — rzec można — stanowi.

I wydawało mi się na polach Racławickich, że gdyby ktoś z panów zawołał do tego ludu: „Idę na Moskala, chodźcie za mną!" — lud ten stanąłby przy nim. Może była to gra rozentuzyazmowanej wyobraźni, ale jeszcze dzisiaj, gdy już w spokoju refleksye spisuję, wydaje mi się ciągle, że byłoby tak i nie mogłoby być inaczej. Wiara, miłość i przykład czynią cuda — i to w rzeczywistości, nie tylko w przenośni...

Czasu wojny umysłowość polska szybciej dojrzewa. Może i pod tym względem szybciej poznamy, gdzie tkwi sedno naszych bolączek wewnętrznych i niedomagań. Może ustanie zwalanie winy na drugich. Aby to nastąpiło, przedewszystkiem inteligencya polska musi zrobić ścisły obrachunek sumienia: czy okazała tyle patryotyzmu i dobrej woli, ile ich czasu wojny światowej okazać trzeba było; czy w zachowaniu się swojem względem sprawy narodowej wzniosła się ponad uprzedzenia osobiste, partyjne i stanowe; czy nareszcie stanęła żywym przykładem przed milionami ludu polskiego. Lękam się, że obrachunek ten nie wypadnie dla inteligencyi (wszelkich stanów i zawodów!) pomyślnie.

Czy wolno zatem mówić: „Ha! gdyby nasz chłop nie był taki ciemny?..." Kto oglądał chłopa polskiego na uroczystościach Racławickich, ten powie: „nie wolno."

Czujemy przecież wszyscy, że zrozumienie „chwili osobliwej" ogarnia nareszcie nas wszystkich. Znak dobry i pocieszający. Mimo wytykania niejednego błędu, byłem zawsze stanowczym optymistą w stosunku do własnego narodu. Optymizm ten stał się jeszcze głębszy po manifestacyi trzeciomajowej w Warszawie i po uroczystości Racławickiej. Wszyscy musimy stać się optymistami — uwierzyć! — przedewszystkiem inteligencya polska. „Złoty Róg" zagubił chłop — śpiewa — poeta „Wesela". Ale w tymże czasie inteligencya zapadła w sen. Niech inteligencya ocknie się od krańca po kraniec, a dźwięk „Złotego Rogu" zadzwoni nieprzemożonym głosem nad ziemicami polskiemi.

Wiara bowiem narodzi miłość, a miłość jest rodzicielką czynów. Gdy inteligencya uwierzy, umiłuje i stanie żywym przykładem czynu, wyłonienie woli jednolitej nastąpi w mgnieniu oka, a chłop polski pójdzie wtedy ławą do czynu za dobro swojej ziemi, języka, wiary, za wolność wspólnej Ojczyzny.

Kordyan.

Sprawy polskie w prasie niemieckiej.

(W. B. P.). Wiedeń 10 maja. Chrześcijańsko - społeczny organ wiedeński „Reichspost" zamieszcza w num. z 10 maja artykuł p. n. „Kwestya żydowska w Polsce". Wyłoniwszy się nagle z cieni na poły azyatyckich stosunków i wysunąwszy się w światło środkowo-europejskiej kultury, kwestya żydowska może być w Polsce rozważaną pomyślnie tylko przy uwzględnieniu zupełnie ściśle określonych danych. Bo dla kultur o całkiem rozbieżnych kierunkach nie można tak odrazu znaleźć punktów stycznych. Potrzeba do tego wielkich okresów czasu, w których strona niżej kulturalnie stojąca musi wykazać swoją zdolność i dobrą wolę w kierunku dostosowania

się do cywilizacyi wyższej. Struktura społeczna, gospodarcza i kulturalna w Polsce jest czemś samoistnie wyłącznem; nie ma ona cech zasadniczo wspólnych ani z Wschodem ani ze Zachodem. Wobec tego taki tylko ustrój społeczny odpowiedzieć może Polsce, który uwzględni zasadniczą istotę potrzeb, a więc wszystkie społeczne światła i cienie.

Nie byłoby to zresztą sprawą zbyt trudną, jeżeli się uwzględni stosunki rzeczywiste. Przedwszystkiem należałoby uznać żydów za naród samoistny. Nie można stosować tu poglądu, którego używa się przeciwko uznaniu wschodnio-austryackich żydów za narodowość, poglądu, jakoby mianowicie galicyjscy żydzi byli właściwie Polakami, bukowińscy zaś, chociaż w zupełnem poczuciu swej rasowej odrębności uważają język niemiecki za swój ojczysty, byli niepewni, jakoby więc brakowało żydom wschodnim naczelnych cech odrębności narodowej t. j. języka. Żydzi nie chcą być czemś innem, jak tylko żydami, mają nadto własny język narodowy żydowski (jiddisch), który, chociaż jest mieszaniną niemczyzny, hebrajszczyzny i słowiańszczyzny, to w każdym razie ma za sobą wielowiekowy rozwój, podobnie jak język holenderski, któremu zapewne nikt nie odmówi odrębności i zdolności kulturalnego rozwoju. Słusznie tedy twierdzi jeden z przewódców żydów wschodnich d-r Natan Birnbaum w jednem ze swoich pism polemicznych: „Żydzi wschodni nie są wcale Niemcami, jak nie są ani Polakami ani Rosyanami. Nie są oni także społeczeństwem li tylko wyznaniowem. Są oni narodem takim, jak inne narody. Domagają się oni odpowiedzi na te same pytania, jakie narody narodom, a państwa państwom zwykły zadawać: „czem my jesteśmy dla was, czem wy dla nas? jaki wobec tego ma być nasz wzajemny stosunek?"

Walki o przyznanie żydom samodzielności narodowej, jakie toczyły się przed wojną we wschodnich reprezentacyach krajowych i w parlamencie, okazały się bez znaczenia, kiedy na widownią wystąpił pięciomilionowy (?) naród żydów polskich. Ich wynarodowienie jest czczą utopią, ponieważ przyniesłiby tylko szkodę temu narodowi, do którego zostaliby wcieleni. Sam bowiem Birnbaum przyznaje, że germanizacya lub polonizacya żydów musiałaby sprowadzić tak na Niemcy jak na Polaków katastrofę. W rzeczy samej ani niemiecki ani też polski żołądek nie jest do tego stopnia odporny, żeby mógł strawić polskich żydów bez obawy o swoje własne zdrowie.

Wprawdzie niektóre polskie partye sądzą, że drażliwą kwestyę żydowską można najlepiej w ten sposób rozwiązać, iż się nie uzna odrębności żydowskiej. Chcieliby dla galicyjskiej polityki żydowskiej otworzyć wrota także w Królestwie, a nie zastanawiają się nad tem że ich polityka asymilacyjna w Galicyi została doprowadzona ad absurdum z powodu coraz bardziej budzącego się nacyonalizmu żydowskiego. Ponadto zasada polityki asymilacyjnej bez względu na to, iż neguje żywotne polskie interesy, nosi w sobie cechy rozdźwięku i nieszczerości. Podczas kiedy zasada ta przyznaje Polakom mojżeszowego wyznania zupełną swobodę we wszystkich dziedzinach zarobkowania, żydom narodowcom zapowiada ona, iż muszą być na to przygotowani, że coraz bardziej rozwijające się życie gospodarczo-narodowe może im przynieść uszczerbek w zarobkowaniu, ba nawet całkowicie ich pozbawić. W rzeczy samej niema takiej partyi polskiej, któraby nie uznawała unarodowienia wszystkich odłamów zarobkowania za swój najszczytniejszy punkt programu Ich marzenia dotyczące narodowej przyszłości kraju, znalazły się w dyametralnej sprzeczności z tem zjawiskiem, że kilka milionów innej narodowości posiada formalny monopol w licznych i to ważnych dziedzinach pracy, podczas kiedy własne narodowe pole pracy bywa niezmiernie zacieśnione. Miarodajną dla unarodowienia życia zarobkowego i handlowego — jest przedewszystkiem ta okoliczność, że większość żydów w Królestwie należy do tak zwanych „Litwaków", którzy przez rząd z czysto rosyjskich okolic wypędzeni, w Polsce przymusowo zostali osiedleni, ażeby Polaków gospodarczo osłabić i tym sposobem uczynić ich pod względem narodowym nieszkodliwymi dla Rosyi. Tem się też tłumaczy, że „Litwacy", zadowoleni z tego przymusowego przesiedlenia w kraj gospodarczo wyżej stojący, co im przyniosło wielkie korzyści, przyznawali się zawsze do pewnej wdzięczności dla Moskali. Dlatego to występowali oni w polskiej ojczyźnie jako nieprzyjaciele Polaków i niebezpieczni rusyfikatorzy, czuli się narodowo żydami, politycznie i kulturalnie Rosyanami.

Polityka asymilacyjna nie leżałaby żadną miarą w interesie Polaków. Bo gdyby nawet dała się urzeczywistnić, byłaby strasznym dla Polaków ciosem. — Jako Polacy wyznania mojżeszowego zapanowaliby żydzi nad krajem pod względem gospodarczo-politycznym bez wątpienia jeszcze bardziej. Jeżeli prawdą jest, że oddanie się nadliczbowych sił ludności polskiej zawodom, które im dotąd były zamknięte, jest najważniejszym problemem narodowym dla wstrzymania emigracyi, to prawdą jest także, że ta nowa oryentacya zawodowa wtedy dokonać się musi, jeżeli całych pięć milionów żydów po Polsce porzuci zewnętrznie swą narodowość. Bo jeżeli sprawa żydowska jest głównie sprawą gospodarczą, to nie da się ona rozwiązać przez przesunięcie na uboczny tor narodowościowy. Przeciwnie, wątpliwości co do takiego nierzeczowego rozwiązania nabierają rozmiarów ogromnych wobec faktu, że w razie dalszego istnienia polsko-mojżeszowego monopolu gospodarczego zabarykadowałoby się na zawsze ostatnie pewne schroniska dla nadliczbowych własnych mas ludowych.

Cóż się ma stać? Z Niemiec nadchodzą poszczególne głosy niemieckie, które tu i owdzie wydają się trafne. Bidner i Birnbaum chcą zapobiedz temu, aby z żydów wschodnich powstało drugie wydanie żydów niemieckich. Żądają oni narodowej autonomii żydowskiej i rękojmi trwałości osiedlenia żydów. Lewin proponuje wywiezienie większych mas żydowskich do Palestyny. Fritz i Maks Simon dymagają się zamknięcia granic żydom wschodnim, aby trwale zapobiedz napływowi żydów polskich ku zachodowi. Tu i owdzie wyrażają życzenie, aby żydom odstąpić odpowiednią przestrzeń kraju, skłonić ich do osiedlenia na nim i do działalności rolniczej i przez to usunąć przeciwieństwa narodowościowe między żydami a Polakami.

Można te propozycye przyjąć lub odrzucić, ale wydają się nam one do rozwiązania sprawy odpowiedniejsze, aniżeli marzenia utopijne reformatorów różnych, którzy wobec szczegółów zatracają poczucie całości i pozłotę zewnętrzną uważają za złoto czyste.

PUŁK na odpoczynku.

Wielka kwatera główna 30 kwietnia.

Wielkanoc w kwietniu. Lotaryńska wioska. W ogrodach kwitną grusze i czereśnie. Na dziedzińcu plebanii odzywa się kos. Wszystkie ulice czyściutkie. Na łąkach przed wioską wozy z bagażami, pułki stoją w linii prostej jak sznur. Chłopcy i dziewczęta dokoła. Z gospody dolata śpiew. Na dyszlu wozu siedzi samotny muszkieter, paląc fajkę w słońcu. Obok pieje kogut. Podoficer z przybyłą świeżo żoną skręca z dworca w uliczkę. Żona ma rozpromienione oblicze. Zegar wydzwania południe. Zdala dochodzi grzmot z pod Verdun. Ale tak cicho — krzyk kosa głośniejszy.

Są to wojownicy z pod Vaux, którzy tu od kilku dni wypoczywają. Brali szturmem winnice na forcie i leżeli długimi dniami na otwartych tarasach w ogniu min wytrwałych obrońców. Już od dziesięciu dni opuścili to piekło. Ale szli powoli — od wioski do wioski — ciągle nieco dalej od tych miejsc grozy. Gdyby bowiem za szybko w ten raj byli przeniesieni, ten lub ów byłby może rozum postradał.

Czy raj to naprawdę? Uboga wioska — w środku lotaryńskiego okręgu przemysłowego. Liczne napisy włoskie na sklepach świadczą o mnóstwie tanich, obcych sił robotniczych, które to czasów pokoju pracowały. Prawdziwa wioska robotnicza — nieco łysa, trochę jeszcze chłopska — ale dla żołnierzy, którzy tu od przedwczoraj obozują, jest to prawdziwy raj. Gdyż wszystkie domy całe tu i nienaruszone. Od miesięcy wojownicy ci nie widzieli niespustoszonej wioski. W ogrodach wre praca — na małym dworcu cisną się ludzie w odzieży cywilnej — niebiesko ubrany listonosz pcha przed sobą wózek pocztowy — w gospodach sprzedają piwo, a na ulicach słychać słowa niemieckiej zabawy dziecinnej. Czyż to nie raj?

Nie są już we Francyi — są w Niemczech. Chodzą na prawdziwą pocztę niemiecką i mogą do matek depeszować. Chodzą do sklepikarza, który mówi po niemiecku, płacą fenigami za wszystko, czego chcą. Mieszkają w prawdziwych domach, gdzie deszcz nie leje się za kołnierz. Sypiają w łóżkach, mogą się umyć — powoli, uroczyście; mogą siadywać w pantoflach na przyzbach i gawędzić spokojnie z kobietami z naprzeciwka. Czy to nie raj?

Przez trzy tygodnie ma pułk — cała dywizya — wypoczywać. Trzy tygodnie — sam jenerał powiedział. A ponieważ obozują w prawdziwych Niemczech, a nie w twierdzy, dlaczego żony nie miałyby przybyć w odwiedziny? Już pierwszego dnia ciągle depeszowanie. Drugiego zjeżdżają pierwsze kobiety — z Lotaryngii, Palatynatu, z nad Renu. W pierwszy dzień wielkanocny pociąg południowy przepełniony — wszystko skromnie, ciemno ubrane kobiety. Zwieszają się szczęśliwe na ramionach mężów i znikają w poszczególnych domach. Czy dosyć miejsca? Aż nazbyt. Dywizya rozdzielona więcej niż na dwadzieścia wiosek — ażeby wszyscy znaleźli miejsce i mogli naprawdę i miękko wypocząć. Tak powiedział sam jenerał. Jego żona także przyjedzie, żona jenerała — żona lekarza pułkowego już tu i przechadza się po ogrodzie plebanii — żony adjutanta spodziewają się dzisiaj wieczorem. Przywiezie synka czteromiesięcznego, którego ojciec jeszcze nie zna — także służącą, wózek dziecinny i wannę do kąpieli. Dlaczegóżby wanny nie? Pułk będzie tu obozował przez trzy tygodnie — trzy długie tygodnie wiosenne. We wszystkich domach płaszcze żołnierzy w wodzie namydlonej. Jutro będą wyczyszczone i wybite — według staro-lotaryńskiego obyczaju — pojutrze obeschną na powrozach.

Wszystko wypadło tak dobrze. W budynku szkolnym, pustym z powodu świąt, sala zajęć otwarta. Przy pomocy kilku drutów połączyli się z wielką niemiecką siecią telegraficzną. Dużo rozmów — ale zawsze tyłami. Druty ku frontowi jakby poprzecinane. Jak mało zresztą mówi się o froncie, o dniach straszliwych, które dopiero minęły. Popołudniu w gospodzie śpiewający młodzi chłopcy, którzy kobiet jeszcze nie mają, nie opowiadają o okropnych dniach marca, o zabitych przyjaciołach, co świętują pod murawą — nikt nie chce o tem myśleć. Chcą pić i śpiewać — albo kurzyć albo spać albo zostać w samotności. Są jak ozdrowieńcy — powoli wracają do siebie, stają się swobodni, mogą znów myśleć, mówić, stają się ludźmi jak my.

Wieczorem dalekie huki nieco silniejsze. Ale nikt o to nie dba. Wszystkie domy oświecone, w każdym pokoju świąteczne światło.

W tem z wioski sąsiedniej, gdzie jenerał obozuje, nadpędza kolarz. Wyskakuje przed budynkiem szkolnym. Sztab siedzi już przy jadle. Właśnie rozmawiają o piękności ojczystych lasów bukowych. Kolarz przystępuje i wysoko przy stole zdaje rozkaz. Komendant pułku wkłada odznaki — wszystko milczy — potem pułkownik mówi spokojnie: „Jutro o godz. 3 rano pierwszy oddział gotowy do marszu przy rampie kolejowej — drugi o godz. 12 — trzeci o godzinie 4 ej. Cel nieznany".

Wieczerza prędko skończona. O godz. 8 cała wieś jeszcze wesoła. „Trzy tygodnie wypoczynku — sam jenerał powiedział — Boże, ależ to dobrze zrobi — trzy, trzy długie tygodnie". O g. 9 każdy już wiedział, co będzie jutro. Dopiero co siedzieli — ze swojemi marzeniami, ze swojemi żonami, swoimi namoczonymi płaszczami, swoją wanną do kąpieli. Pokój zajęć stał się nagle rozrzuconem mrowiskiem. Wszędzie do późna światło. Ale zdawało się inny mieć blask, nieświąteczny. Tylko z gospody dolatywały dalej pieśni chłopaków:

„Przeto nie płacz, dziewczę,
Ni smutną bądź,
Otrzyj z[illegible]eka łezkę,
Otrzyj łzę".

Nazajutrz deszcz. Kolej znajdowała się o 3 kwadranse drogi od wioski. Pierwszy oddział odmaszerował w mroku. Drugi stał gotowy do marszu o g. 10 na głównym gościńcu. Cała wieś zgromadziła się. Wiele kobiet płakało. Mężczyźni mieli surowe twarze. Kilku młodych żartowało. Niektórzy mówili: „Któż mógł był wierzyć — trzy tygodnie wypoczynku — to przecie niepodobna". Muzyki nie było. Przez całe przedpołudnie lał deszcz na żółto-czerwoną ziemię lotaryńską. Potem odmaszerowali. Przodem komendant batalionu — na czarnej „Lotte", której zmoczona sierść błyszczała w deszczu. Potem żołnierze — z żółtymi pakunkami, zwieszonymi u tornistrów i rzemieni, zmiękczonymi już przeważnie od deszczu. A dalej wozy z bagażami, na wysokich kołach, dopiero świeżo oczyszczone — i już pełne nowych, żółtych odprysków błota. Tak wyruszał pochód poza wioskę, przez długi, prosty gościniec, obsadzony po obu stronach wysokiemi topolami. Nikt nie wiedział, gdzie — ani młodzi, ani starzy, ani kapitan — ani sam jenerał.

Dr. Adolf Koester.

KRONIKA.

Do ludności Jen. Gubernatorstwa wojskowego. Na rozkaz Najwyższy Jego ces. i król. Apostolskiej Mości, mego Najmiłościwszego Pana, obejmuję urząd generał-gubernatora wojskowego na a-str.-węg. obszarze okupowanym w Polsce. Na tem stanowisku witam jak najgoręcej ludność powierzonego mi kraju.

Zasady sprawiedliwości i życzliwości, któremi mój znakomity poprzednik przy sprawowaniu rządów tego kraju się kierował, będą mi również służyły za wskaźnik. Od Was natomiast oczekuję, że nienagannem zachowaniem się ułatwicie mi życzliwe i przyjazne postępowanie.

Wierny intencyom mego Dostojnego Monarchy, któremu dobro Wasze leży na sercu, skieruję me dążenia ku temu, aby według najlepszych sił łagodzić dalej ciężkie rany, zadane krajowi wojną i popierać dalszy pomyślny rozwój tego kraju.

Zwracam się do Was wszystkich o poparcie mnie w tej pracy; odnoście się do mnie z pełnem zaufaniem.

Lublin d. 9 maja 1916 r.

C. i k. Generał Gubernator wojskowy, Karol Kuk, zbrojmistrz polny, w. r.

Ś. p. Walenty Moździeń. 3 maja, na pozycyi I Brygady. Jutro rano salwa honorowa kompanii piechoty stwierdzi uroczyście fakt zgonu i wyrazem będzie więzów braterstwa, jakie łączą śp. Walentego Moździenia z tymi, którzy szli z nim w jednym dawniej szeregu i zostali jeszcze w tych szeregach w walce. Moździeń wstąpił do 6-go baonu, obecnego 3 pp. Piłsudskiego w listopadzie 1914 roku i pełnił służbę wiernie, honorowo do dnia 3-go maja r. b. Pochodził z Jędrzejowskiego i był z zawodu piekarzem. W Legionach dosłużył się szarży starszego żołnierza. Ranny w bitwie pod Jastkowem, zaliczony zostaje po wyjściu ze szpitala do 6 pułku piechoty: wraca do szpitala; już za parę tygodni jednak znajdujemy go walczącego w szeregach jego „dawnego" batalionu.

Dnia 3 go maja komendant I kompanii, por. Rzecki, przesłał do komendy batalionu meldunek, że celnym strzałem nieprzyjacielskim został śmiertelnie ranny w głowę starszy żołnierz Walenty Moździeń. Lekarska pomoc okazała się bezskuteczną. Moździeń był jednym z najwaleczniejszych żołnierzy pierwszej Brygady; lubiany przez władzę i kolegów, odważny i karny, zasłużył na szacunek powszechny. Marzeniem jego było walczyć za Polskę i to marzenie spełnił. Innem, pomniejszem, takiem codziennem, ludzkiem marzeniem jego było zobaczyć rodziców; gdy stał nad Nidą, przychodzili do kochanego syna-żołnierza na piechotę starzy rodzice. Przed śmiercią marzył o urlopie. Marzeniu temu nie dano było się spełnić. Miał lat 19. Zginął na posterunku.

Cześć pamięci polskiego żołnierza!

Obrazek z uroczystości Racławickich. Wracamy do miasta. Po drodze spotykamy wózek żydowski.

— A wy skąd — pytamy.

— Z Racławic — proszę pana — byłem z gośćmi.

— No, i jak się wam podobało?

— Panie, ja też Polak. Ja tam widziałem na przedstawieniu Abramka, co taki był dobry dla Kościuszki. Ja też chciałbym być takim.

— Daj Boże. Możecie być, jeżeli chcecie.

— Oj, chcę, panie!

Tak to wszędzie są skarby utajone na ziemi naszej. Tylko sercem sięgnąć.

Z giełdy. Berlin 11 maja. Zadowolenie z zakończenia konfliktu niemiecko-amerykańskiego oddziało mocno na fantazyę spekulacyjną. Gorączkowość w podnoszeniu kursów trwała, ale najwyższe kursy nie utrzymały się. Niemieckie pożyczki mocne, 3% wyższe, $3\frac{1}{2}$ mocna. Wartości austro-węgierskie, rosyjskie i rumuńskie dobrze utrzymane. Codzienny pieniądz $4\frac{1}{4}$% i niżej, dyskont prywatny $4\frac{5}{8}$% i niżej, noty rublowe 183.

Urzęwe notodowania dla wypłat telegraficznych:

	pieniądze	listy
Nowy York	5_{18}	5_{21}
Holandya	$220\frac{3}{4}$	$221\frac{1}{4}$
Dania, Szwecya, Norwegia	$161\frac{3}{4}$	$162\frac{1}{4}$
Szwajcarya	102_{50}	102_{75}
Wiedeń-Budapeszt	69_{60}	69_{70}
Rumunia	85_{87}	86_{37}
Bułgarya	$78\frac{3}{4}$	$79\frac{3}{4}$

Warszawa 11 maja. 6% poż. m. Warszawy: żądają 102_{00}, płacą 101_{00}, $4\frac{1}{2}$% poż. m. Warsz. nienotowana, 5% listy zast. Warsz. Tow Kred. 92_{20} — 91_{30}, $4\frac{1}{2}$% listy zast. Warsz. Tow. Kred. nienotowane, $4\frac{1}{2}$% listy zast. Tow. Kred. Ziem 96_{25}—95_{25}, 4% listy zast. Tow. Kr. Ziem. nienotowane.

Nadesłano do Redakcyi: 1. Romin Seweryn: Z notatek legionisty. Z rysunkami L. Gottlieba. Dedykowano majorowi Berbeckiemu. Kraków 1916 (nakładem C. B. W N. K. N).

2. Ćwikowski Witold: Pierwszy ogień. Z bojów karpackich Dedykowano pułkownikowi Z. Zielińskiemu. Kraków 1916 (nakładem C. B. W. N. K. N.).

Z Dąbrowy.

I Brygada Lidze Kobiet w Dąbrowie. Otrzymujemy następujące pismo z linii z prośbą o zamieszczenie: Pozycya 6/V 1916 r. Obywatelki! Wojna kazała nam żyć. Młodych, — porwał nas głos Wodza — wplótł w życie nić idei; kazał wstać i czynić — do Świtu! Dwa lata stoimy w ordynku bojowym, dwa lata bez skier domowego ogniska. Myśl, że nie cały Naród przyjął nas w swe serca, była jedynym smutkiem żrącym naszą dolę. Cześć Wam przeto Polki, bo Wy jesteście pierwsze, które z nami współdziałacie! Cześć Wam za Waszą pracę dla Polski i dla nas. My, szarzy, z szeregu ślemy wyrazy gorących podziękowań za życzenia i podarunki świąteczne. Telefoniści Brygady Piłsudskiego.

Podpisy: Domański, Miecz. Gruszecki, Bol. Hubrich, Kruk Jedliński Jan, Aleks. Winiarski, Świątyński Gustaw, Karol Czachowski, Irena Goebl, Romek Łączyński, Jerzy Nowak, I. Lewański, M. Bieliniak, Knöfel, Muchanac Jan, Janeczek Jan, Ant. Kawecki, Tom. Gąsiorek, Stefan Kogut, K. Blam, Alojzy Sc' uzel, J. Rej, Kaliński, Bol. Zaremba, E. Drabik, Pujdanowicz Ludwik, E. Blenis.

Zabawa majowa. Dnia 14-go b. m. to jest w niedzielę zostanie urządzona w parku przy ul. Sobieskiego zabawa majowa, dochód z której Komitet zabawy przeznacza do rozporządzenia Ligi Kobiet w Dąbrowie.

Zabawa urozmaicona będzie loteryą, pocztą, sprzedażą kwiatów, ćwiczeniami skautingowemi młodzieży, zabawą dziecięcą.

Przez cały czas przygrywać ma orkiestra górnicza, oraz orkiestra wojskowa. Liga Kobiet podjęła się urządzenia na miejscu cukierni i bufetu. Zabawa, pierwsza w tym roku, urządzona w bardzo starannie utrzymanym przez władze wojskowe parku, napewno uda się wspaniale. Pocz. o g. 2 popoł.

Ciągnienie loteryi urządzonej przez sekcyę dochodową Ligi Kobiet odbyło się, a wygrane fanty otrzymywać można codziennie pomiędzy 5 a 7 (Klubowa 10).

Kółko amatorów na Zagórzu odegra w sali Klubu sztukę Fr. Domnika „W górę serca". Dochód przeznacza się na Komitet ratunkowy.

Z Bolesławia.

Pamiątka Konstytucyi 3 majowej była u nas czczona dwa razy: 3 maja i 7 maja. Szczególniej obchód z 7 m ja, urządzony staraniem Ligi Kobiet i Komitetu obywatelskiego, odbył się bardzo uroczyście.

O godz. 9 rano w szczelnie zapełnionym kościele odbyło się nabożeństwo, po którem uszykował się pochód do miejsca, gdzie było zasadzone „drzewko wolności". W pochodzie szła naprzód muzyka, za nią weteran z roku 1863 p. Schmidt niósł sztandar z Orłem Białym, za sztandarem szła dziatwa szkolna, dalej straż ogniowa ze sztandarem, nareszcie tłum ludu wszelkiego stanu. Przy drzewku lekarz miejscowy p. Zagorski mówił o znaczeniu Konstytucyi 3 maja dla mieszczan, robotników i włościan, a na zakończenie dzieci szkolne odśpiewały „Jeszcze Polska nie zginęła" i „Rotę" Konopnickiej.

O godz. 6 popołud. odbył się wykład o Konstytucyi trzeciomajowej p. Stojana Stefanowskiego, doskonale wypowiedziany i wysłuchany z wielką uwagą i skupieniem. Po odczycie cała sala odśpiewała zaintonowany przez młódź strażacką hymn „Boże, coś Polskę". Na wielką pociechę powiedzieć trzeba, że w uroczystości brała udział cała ludność. Chwała Bogu, że nareszcie nikt już nie boi się Moskali.

W czasie obchodu zbierano datki na cele szkolne. Miejscowość była ozdobiona bramami tryumfalnemi staraniem p. inż. Cisowskiego. Lidze Kobiet i Komitetowi za urządzenie pięknego święta narodowego należy się szczere podziękowanie.

Po ukończonej uroczystości komendant straży ogniowej p. Łapiński wraz z delegatami w osobach pp. Bętkowskiego, Barwickiego, Wyżychowskiego Skalskiego i Lorka udali się do Racławic dla wzięcia udziału w uroczystościach Kościuszkowskich.

Bolesław robi się coraz ruchliwszym. Dnia 21 maja na cel miejscowego Tow. dobroczynności odbędzie się loterya fantowa i zabawa ludowa w parku. J. Ż.

Z Warszawy.

Karty ziemniaczane w restauracyach warszawskich. Według nowego rozporządzenia władz niemieckich w Warszawie, karty ziemniaczane, które mają być rozdane na najbliższy okres wraz z kartami chlebowemi, służyć mają między innemi dla gości restauracyjnych do otrzymywania ziemniaków jako dań oddzielonych i dodatków do innych potraw. Goście restauracyjni będą obowiązani przy żądaniu ziemniaków składać odcinek karty ziemniaczanej na pół funta; za tymi bowiem odcinkami otrzymywać będą restauracye ziemniaki z komisyi podziału chleba i mąki.

Na marginesie wojny.

Dąbrowa, 13 maja.

(mj.) Na polach walki nie zaszło nic godniejszego uwagi. Na froncie francusko- angielskim toczą się nieprzerwanie pomyślne dla Niemców walki i potyczki. Na Wołyniu Moskale objawiają ożywioną działalność. Może jest to przygrywka do zapowiadanej ofenzywy.

W sprawach politycznych trzeba zanotować coraz gwałtowniejsze krzywdy czwóraliansu wobec Grecyi i wzrastające naprężenie między Szwecyą a Rosyą. Konflikt amerykańsko-niemiecki nie stanie — według wszelkiego prawdopodobieństwa — na ostrzu miecza. Pojawiają się nawet głosy, które wróżą mu rozwinięcie tendencyi pokojowych w stosunku do obu stron walczących. Optymizm taki byłby pewnie przedwczesny, ale samo pojawienie się takich pogłosek nie jest bez znaczenia.

Telegramy „Gazety Polskiej".

Delbrück ustępuje.

BERLIN, 13 maja (T.B.K.). Biuro Wolffa donosi: Sekretarz państwa dla spraw wewn. Delbrück czuł się zmuszonym prosić o zwolnienie. Minister cierpi na furunkulozę w następstwie lekkiej cukrówki i według zdania lekarzy potrzebuje dłuższej kuracyi. Ze względu na toczące się kwestye organizacyjne rozstrzygnięcie w sprawie następcy nastąpi dopiero po pewnym czasie.

Zamach na posła austryackiego w Persyi.

PETERSBURG 12 maja. (T. B. K.). Pet. Aj. Tel. donosi z Teheranu: Indywiduum nazwiskiem Djemal bej wykonało zamach na posła austro-węgierskiego Logothetti. Poseł wyszedł z zamachu nietknięty.

O wstrzymanie egzekucyi w Irlandyi.

LONDYN 11 maja. (T. B. K). Nacyonalista Dillon zażądał w Izbie niższej, ażeby rząd wstrzymał egzekucye w Irlandyi. Asquith wskazywał na straszne nadużycia powstańców. **13,015 osób zostało poranionych, z czego 304 już zmarło,** oświadczył dalej, że jeszcze tylko dwóch przywódców będzie straconych, a później nie będzie już żadnych egzekucyi i wielką masę powstańców rząd będzie traktował łagodnie.

Stosunki angielsko-amerykańskie.

BERLIN 12 maja. Z Nowego Yorku donoszą: O ewentualnych układach z Anglią sekretarz stanu Lansing powiedział, że Anglia nie da się skłonić w krótkim czasie do uwzględnienia przedłożeń amerykańskich.

Obawy w Stanach o Meksyk.

BERLIN 12 maja. Z Londynu donoszą: Skutkiem żądań Carranzy, aby rząd Stanów wycofał z Meksyku swoje wojska, w waszyngtońskich kołach rzą-

dowych zapanowało duże zaniepokojenie. Coraz głośniej mówi się o konieczności wystąpienia Carranzy przyjaźnie dla Stanów usposobionym prezydentem, na którego partye konserwatywne popiera Feliksa Diaza. Jeśli to będzie niemożliwem, wtedy Stany będą zmuszone wycofać z Meksyku swe wojska, ponieważ przy obecnych stosunkach międzynarodowych Jankesi nie posiadają tyle wojska, by zbrojnie zmusić Meksyk do posłuszeństwa.

Zbrojenia amerykańskie.

BERLIN 12 maja. Z Waszyngtonu donoszą, że izba reprezentantów odrzuciła wniosek o wzmocnienie armii amerykańskiej do miliona żołnierzy.

Włoskie związki rękodzielnicze przeciw wojnie.

LUGANO 12 maja. Wydział związku narodowego włoskich rękodzielników ułożył komunikaty, które ostro protestują przeciw zewnętrznej i wewnętrznej polityce rządu i obstają za pokojem. Cenzura zabroniła ogłaszania tych komunikatów.

Wrzenie rewolucyjne w Rosyi.

BERLIN 12 maja. „Nowoje Wremia“ donosi, że policya wpadła na trop szeroko rozgałęzionej organizacyi rewolucyjnej, której głównem zadaniem jest zniweczyć siły obrony krajowej. W Petersburgu i Moskwie aresztowano wielu robotników i studentów. Liczne rewizye dostarczyły podobno wiele obciążającego materyału.

Moskale opróżniają Tarnopol.

WIEDEŃ, 13 maja. Donoszą tu z Czerniowiec: Wszystkie pisma rumuńskie donoszą jednozgodnie ze źródeł rosyjskich, że Moskale opróżniają Tarnopol.

Biuletyn rosyjski.

Z 10-go maja. Na północ od Smorgonia grupy niemieckie, które po przygotowaniu przez artyleryę i piechotę rozpoczęły się zbierać przed naszemi przeszkodami przy wsi Uroplanka, zmuszone zostały ogniem naszej artyleryi i piechoty do cofnięcia się. W ciągu nocy na 8 maja Niemcy na południe od Krewa koło wsi Nowosiółki wysadzili minę, by zająć wyrwę i rozpoczęli atak, zostali jednak odparci. Lej został przez nas obsadzony. Na południowy wschód od Pińska artylerya nieprzyjacielska silnie ostrzeliwała odcinek na zachód od wsi Pleszczyce. Koło Czartoryska ogień naszych dział zmusił lotnika nieprzyjacielskiego do wylądowania. Lotnik i obserwator dostali się do niewoli.

11-go maja. W okolicy Jakobstadtu, Dźwińska, na południowy zachód od jeziora Narocz i w kierunku Baranowicz w kilku odcinkach żywy ogień artyleryi nieprzyjacielskiej. Na zachód od Olyki odparliśmy próby silnego nieprzyjacielskiego zbliżenia się do naszych rowów. W okolicy średniego biegu Strypy, na wschód od Podhajec zerwał się niemiecki balon na uwięzi i spadł poza naszemi liniami koło Husiatyna na granicy rosyjskiej.

Szwecya przed decyzyą.

SZTOKHOLM 12 maja. Szwedzkie biuro telegraficzne donosi: Generał Rappe, który niedawno ogłosił artykuł p. t. „Szwecya przed decyzyą“ publikuje w „Aftonbladet“ dalsze swe uwagi na temat sprawy alandzkiej. Zwraca on uwagę, że wyspy Alandzkie przy dzisiejszem ograniczeniu się Szwecyi do własnych sił winny pozostać wolnemi od fortyfikacyi rosyjskich. Leży to przedewszystkiem w interesie szwedzkim, nie zaś niemieckim. Wszelka zwłoka może zmusić Szwecyę do zwrócenia się o pomoc do Niemiec, a przez to uzależnienia się od nich. To nie powinno nastąpić. Okazyi nie można odsuwać na czas dłuższy, ponieważ o przyszłości dziś trzeba decydować. Szwecya powinna wyzyskać swą zdolność do samoistnego decydowania i działania. O życiu nie mogą rozstrzygać kompromisy.

Od Administracyi.

Uprzejmie upraszamy W. P. odbiorców o uregulowanie zaległych rachunków, w przeciwnym bowiem razie wstrzymamy wysyłkę gazety. Zwroty będą odbierane tylko do 15 każdego następującego miesiąca.

OGŁOSZENIA.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Prof. Dr. Michał Janik. Drukarnia J. Lewicki i E. Mirek w Dąbrowie, ulica 3 Maja L.